TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 21. Października. № 43.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

WPŁYW DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
NA OŚWIATĘ.

Nie brak pomiędzy katolikami takich, którzyby chcieli zrobić duchowieństwo narzędziem władzy politycznéj, w jakiéjkolwiek formie ona występuje. „Dla czegóż nie korzystać z pracy i wpływu duchowieństwa i nie zrobić go nauczycielem ludu i w rzeczach politycznych? Daleko lepiéj i pożyteczniéj pracowałoby na téj drodze duchowieństwo nad oświatą ludu, aniżeli kiedy się ogranicza na rzeczach religijnych, i rozprawia o starych sporach.“ Atoli mędrsi na pierwsze zaraz spojrzenie widzą, jak *niepolityczném* jest takie żądanie. Pomijamy tu, że nie *można* i *nie godzi* się zniżać *do interesów materyalnych* czysto ziemskich sługę Bożego, które mu są w znacznéj części zakazane; i dla tego nie ma w nich doświadczenia praktycznego, jeżeli się sumiennie, *jak powinien*, zajmuje interesami *moralnemi*. Pomijamy i to, że przez oddawanie się sprawom czysto świeckim, jałowieje duchowieństwo, które ma być *solą ziemi*. A jeżeli sól zwietrzeje, na nic się nie zda, tylko żeby ją wyrzucić na śmieci. — *Ut mittantur foras, et conculcetur ab hominibus.*

Jedna tylko uwaga zdaje mi się aż nadto wystarczającą na udowodnienie, że użycie duchowieństwa do spraw czysto politycznych, sprzeciwia się samemu interesowi politycznemu.

Pytamy się naprzód: Cóż jest najsilniejszą podstawą jedności społecznéj? — Połączenie umysłów. — A któż zdoła połączyć w jednéj nauce umysły stowarzyszone? Jedynie ten, który nieomylnie przemawia jako wyslaniec Boży. A więc im oczywistszém dla ludu, że jedynie duch ewangeliczny porusza usta kapłana, tym potężniéj głos jego pojednawczy będzie działał na serca i umysły ludu. Przypuśćmy, że sługa ewangelii zostanie także sługą cesarza: czyż wtenczas lud pozna jasno, czyż potrafi odróżnić, kiedy mówi w kapłanie Duch Chrystusa, a kiedy wiatr dworu?

Dla tego Mądrość Przedwieczna, założycielka Kościoła, chciała męża Apostolskiego mieć wolnym nie tylko od wszelkich więzów, któreby mogły skrępować i ujarzmić język jego wpływami ziemskiemi, ale nadto chciała go mieć wolnym od samego nawet przywiązania do życia: *Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają.* I dla tego téż ludy i książęta katoliccy, przyrodzoném pobudzeni uszanowaniem i żywą wiarą, chcieli wydoskonalić i tym widoczniéj pokazać niepodległość sług wiary, przez nadanie duchowieństwu stałych *majątków*, a Najwyższéj Głowie Władzy Doczesnéj. Pojmowali oni doskonale, że duchowieństwo, użyte do polityki i płatne, chociażby nawet siłą nadludzką wolne pozostało od wszelkiego interesu ziemskiego; nigdyby jednak nie było wolne od podejrzenia ludów: szczególniéj wtenczas, kiedyby je słyszały nauczające i zachęcające do posłuszeństwa władzy, uważałyby je za wyrocznie kupioną.

Oby się zastanowili nad tą prawdą ci nierozważni i krótkowidzący potitycy wszelkiego odcienia, którzy tyle wywołują przeciw *uroszczeniu niepodległości*, o jakie posądzają ciągle duchowieństwo katolickie. Byłyby te skargi jako tako uzasadnione, gdyby się duchowieństwo usuwało od wspólnych ciężarów społecznych: ale powstawać przeciw niepodległości w nauczaniu, jest to samo, co odbierać władzy najsilniejszą podporę religijną, wtenczas, kiedy władza znajdzie się w kollizyi z ludem; jestto samo, co śmieć odebrać bezstronne świadectwa prawującemu się, i chcieć przyprowadzić władzę obwinioną przez lud o najazd, do tego, że ta władza nie może inaczéj udowodnić praw swoich, tylko przez użycie najętych świadków.

Czyż lud będzie tak głupi, że nie odrzuci tak podejrzanych świadectw?

Nie myślimy bynajmniéj temi uwagami odbierać duchowieństwu chluby i zaszczytu tak mu właściwego, że jest zasadą oświaty ludów, a szczególniéj tych niezliczonych tłumów ludu prostego. Nie tylko dalekimi jesteśmy od odmawiania duchowieństwu tak wzniosłego i zaszczytnego zadania, ale owszem twierdzimy, że to zadnie jest wyłączną własnością duchowieństwa, powierzoną mu przez samą Opatrzność, stworzycielkę społeczeństwa; i że żadna inna siła ludzka nie potrafi go zastąpić i spełnić tego zadania. Gdzież znajdziemy taką *filantropię*, którąby zdołała skłonić jakiego filozofa, żeby się sam dobrowolnie wskazał na wygnanie, żeby porzucił, co ma najdroższego: ojczyznę, oświatę, nauki, wygody, i poszedł pędzić życie wśród samych trudów i pracy, nie mówię już pomiędzy Murzynów i Beduinów, ale chociażby tylko pomiędzy tych prostaczków, którzy częstokroć mało co się różnią od tych bydląt, z któremi ciągle przestają?

To jest to mozolne i ukryte, a tak mało cenione apostolstwo pasterzy katolickich, którzy służbą swoją religijną ileż to działają dla oświaty ludzkiéj i politycznéj! Gdyby mi Bóg pozwolił przemówić teraz do wszystkich młodych wychowańców świątyni, tobym im pokazał jasno, jak ogromne pole nie mniéj zaszczytnych jak świętych przedsięwzięć otwarte jest przed nimi, pokazałbym i podałbym im w rękę daleko dziwniejszą i cudowniejszą harfę, aniżeli była harfa Orfeusza, do przemieniania dzikich zwierząt w ludzi, a pustyń w miasta! Nie ustała potęga i moc téj religii, która w św. Benedykcie tak obfitém była nasieniem oświaty Europejskiéj; przez którą umiejętności i sztuki nabrały pomiędzy chrześcijanami nieoszacowanéj doskonałości, i w pewien sposób przywróciły człowiekowi odkupionemu to panowanie nad materyą, które przez grzech był utracił. Wszystkie obrządki religijne, wszystkie przymioty, jakich żąda wiara w sługach swoich, wszystkie prace i trudy, którym się poświęcają, wszystkie instytucye Kościoła, albo lepiéj mówiąc, instytucye samego Boga, Sprawcy wszelkiego Społeczeństwa; wszystkie zmierzają wprost do tego, żeby zgromadzić Błogosławionych w Niebie, lecz pośrednio zmierzają do

oświecenia ludzi na ziemi; i dla tego nie bez wielkiéj tajemnicy nazwał Zbawiciel kapłanów *oraczami*, wskazując im przezto ich obowiązki. [1]) Możemy się odezwać do nieprzyjaciół duchowieństwa: Dajcie nam gorliwego i światłego pasterza, a wkrótce zobaczycie te puszcze i dzikie skały i zarośla przeniesione w kwitnące oazy!

Przyjdzie on do dzikich mieszkańców i przyniesie im pierwsze pojęcie zewnętrznéj przyzwoitości w ubiorze i postępowaniu. Miłość jego, ta nauczycielka i wzór pasterzy, wleje w ich grzeczność i uprzejmość wprawdzie nie tak wykwintną i wymyślną, jak po wielkich miastach, ale tym szczerszą; bo cóż innego jest *prawdziwa* grzeczność, jeżeli nie poufna i delikatna miłość? Głos jego opowiadać im będzie dzieje religii, a oni nauczą się przez to dziejów świata; wyłoży im najoderwańsze tajemnice, i ci prostaczkowie nabędą pierwszych pojęć metafizycznych: Natury, osoby, duszy, Bóstwa, wieczności, nieskończoności. Będzie im rozpowiadał o przykazaniach Bożych, i nauczą się przez to prawa przyrodzonego, bo je zobaczą w własném sercu swojém ręką przyrodzenia wyryte. Zgromadzeni w dzień Pański około ołtarza, będą się starali wystąpić w przyzwoitszém ubraniu, jak w dzień powszedni, z powagą i skromnością. Jeżeli pasterz zaprowadzi między nimi jakie bractwo, nabędą przez to pojęcia o rządzie cywilnym; w świetności obrządków religijnych zobaczą wystawność cywilizowaną. Powoli potrafi ich zachęcić i skłonić do wystawienia Majestatowi tego Boga, którego nazywają Panem niebios, świątynią, która obudzi w nich wyobrażenia godne wielkości niebios; i oto na tych urwiskach, w tych kniejach wzniosą się powoli słupy koryntckie i posągi staną marmurowe. O święte sklepienia świątyni odbijać się będą niezadługo milutkie głosy dzieci przez samego pasterza w śpiewie wyćwiczone; wkrótce poważna i majestatyczna harmonia organów wyda inne dźwięki, aniżeli ich fujarki i dudki. Ażeby mieć przy ołtarzu odpowiedniejszych ministrantów, dobry ten pasterz i ojciec sam się wskaże dobrowolnie na trudy szkólne, i dzicy czytać się nauczą. Będzie im musiał poświęcać szałasy i chaty, i odtąd staną się porządniejsze; pobłogosławić ich śluby, i staną się tym świętsze i nietykalniejsze; chrzcić dziateczki, i będą lepiéj wychowane; godzić zwady i kłótnie, i nie będą tak dzikie; odwiedzać chorych, i będą lepiéj opatrywani; grzebać umarłych, i będą w świętszém poszanowaniu. A jeżeli gorliwy biskup przybędzie tam na wizytę, wtenczas dopiero wśród tych dzikich niedawno kniei, zajaśnieje wszystko, co ma najmilszego i najwykwintniejszego oświata Europejska. Jeżeli jaka klęska publiczna chrześcijaństwa zażąda od nich modlitw, oto ci mieszkańcy, nie dawno tak grubi i nieokrzesani, wzniosą się do pojęć braterstwa powszechnego; jeżeli ich zawezwie odpust jaki wielki albo jubileusz, oto liczny zastęp z krzyżem i chorągwiami zdąża do stolicy biskupiéj, gdzie rozklęczony przed biskupem, razem z książęty i pany i ludźmi z dalekich stron, którychby nigdy nie byli widzieli, a teraz w kościele bratają się z nimi. Wiemy, że te jubileusze, te pielgrzymki i kompanie pobożne, te miłe i nadobne sposoby łączenia ludzi w jednym punkcie jedności, nie są dzisiaj zwyczajem, nie podobają się mędrkom i filozofom: ale dopóki nie potrafią zastąpić tego czém lepszém, jak bibliami i pismami swojemi za tanie pieniądze, albo za darmo rozrzucanemi; muszą nam pozwolić rozpominać sobie pamięć tych zwyczajów katolickich, błogosławić ich skutki, podziwiać ich ustanowienie, i gorąco pragnąć ich powrotu. Tak jest, gorąco pragnąć ich powrotu, ażeby Kościół mógł prowadzić daléj wielkie dzieło oświaty i jedności, którą odszczepieństwo i prześladowanie filozofii przerwało.

Owoż kilka wyrazów o wpływie, jaki duchowieństwo koniecznie wywierać musi na część najgrubszą i najciemniejszą, a zarazem najliczniejszą rodzaju ludzkiego, ażeby ją ucywilizować i uczynić nawet doczesnie szczęśliwą. Niechaj wrzeszczą, jak chcą, nieprzyjaciele duchowieństwa przeciw wpływowi jego; nie zdołają go nigdy usunąć i zniszczyć, bo nigdy nie będą mieli serca do znoszenia tego, co duchowieństwo znosi, ani ręki do robienia tego, co duchowieństwo robi. Do takiéj pracy trzeba serca i ręki ożywionéj miłością nadziemską, a nie zapalczywością sekciarską, nie chciwością zysku, nie nadzieją pochwał i poklasków. — Niebezpieczeństwa, nagość, cierpienia missyonarzy, samotność i zapomnienie parafii wiejskiéj, są wyłącznem tylko dziedzictwem miłości katolickiéj. Tylko jéj słudzy potrafią zrozumieć cały obszar wielkiego zadania, wielkość obowiązku swojego i rachunek, jaki z tego zdawać muszą Bogu. Ona zapala w sercu leniwych tę żarliwość, która tylu bohaterów przenosi za najdalsze morza; ona kształci tylu pracowitych i pokornych ojców dla ludów dzikich krain! Tego się spodziewa po duchowieństwie katolickiém prawdziwa oświata, tego zazdrości mu nienawistna filantropia. Ta miłość, te trudy, te cierpienia i poświęcenie, oto prawdziwa odpowiedź i stateczna na tyle oskarżeń, wzgard i oszczerstw, któremi tak wspaniałomyślnie obdzielała duchowieństwo tolerancya XVIII. wieku i spadkobiercy jéj dotąd w XIX. wieku obdzielają.

Powiedzieliśmy wyżéj, że najskuteczniejszemi narzędziami tego szlachetnego i wzniosłego zadania są *obrządki religijne, słudzy wiary*, instytucye Kościoła itd. Ale wielu jeszcze nie zrozumie może téj wielkiéj prawdy, która dotąd nie jest dostatecznie wyświecona; albowiem historya stósunków Kościoła katolickiego do oświaty pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i nie stała się jeszcze przedmiotem tak olbrzymich, zdumiewających i gruntownych prac, jak historya dogmatyczna i krytyczna. Ażeby tę szczelinę zapełnić, trzebaby z uwagą i sumienną pilnością zająć się każdą odrobiną tego cudownego arcydzieła Mądrości Boskiéj; a to stanowiłoby pracę prawie nieskończoną. Żeby dać o tém choć małe tylko wyobrażenie, weźmiemy pod rozwagę jednę tylko cząstkę, t. j. *modlitwę katolicką*, i starać się będziemy pokazać, jak wielki wpływ wywiera na oświatę. Może niejeden z naszych czytelników nasłuchał się i sam może nagadał się w swoim czasie na *lenistwo mistyków*, na *nieużyteczność ascetyzmu* itp.

Owoż chcemy teraz dowieść, że *modlitwa katolicka*, acz na pozór przeznaczona tylko na uproszenie łask z nieba, jest jednym z największych czynników oświaty społecznéj, i mamy na to dowód faktyczny. Oświata bowiem starożytna, jak świadczy historya, wzięła po największéj części początek swój w przedsionkach świątyni, na głos kapłanów, pod natchnieniem hymnów świętych. Helipolis, Diospolis, Hermopolis, Apollonopolis i inne tym podobne nazwiska przypominają nam te świątynie, w około których powstały wielkie miasta: a te dowody starożytne stwierdza nadto zwyczaj nowożytny. Często bowiem i wśród nas napotykamy imię jakiego świętego nadane grodom i miastom, które

---

[1]) Ite et vos in vineam meam. Locavit agricolis. Vis? mus. etc.

zbudowano w koło jego Kościoła. A w nowym świecie prawie sama tylko prawdziwa religia zdziałała to rzeczywiście, co powiastka starożytna pogańska przypisywała Orfeuszowi. Tam każda redukcya powstawała z nazwiskiem świętém, na głos pieśni, zaintonowanych przez tego, którego dziki nazywa (tak odpowiednio do naszego założenia) *ojcem modlitwy*, który rzeczywiście zwykle w ten sposób zaprowadzał społeczeństwo powstające, zgromadzając je rano i na wieczór na modlitwę.

Argument ten, właśnie dla tego, że tak ogólny, mógłby się niejednemu zdawać za śmiałym dla naszego założenia; bo jeżeli wszystkie religie sprawiają te skutki, jakąż moc może mieć ten fakt na korzyść *modlitwy katolickiéj*, o któréj wyłącznie postanowiliśmy nieco rozprawiać? Aleć wiadomo, że każde *negativum* (okrom nicestwa) koniecznie zawiera w sobie jaki pierwiastek pozytywny, a więc każda fałszywa religia musi mieć w sobie jakiś pierwiastek prawdziwy. Dla tego jeżeli oświata pogańska była skutkiem resztki starych patryarchalnych dogmatów, a chociażby nawet tylko tych przyrodzonych pojęć o Bogu, które Tertullian nazwał *świadectwami duszy z natury chrześcijańskiéj*; to już te fakta mogłyby posłużyć na udowodnienie twierdzenia naszego, skorobýśmy dowiedli, że potęga cywilizacyjna starożytnych hierofantów pogańskich rzeczywiście powstała nie z kłamstw, które oni dodali, ale z prawd odziedziczonych. Jak widzimy, że nie byłoby trudno dowieść tego założenia; ale pocóż to robić, kiedy owszem sama obfitość dowodów zmusza nas do ograniczenia się. —

Nasamprzód wypowiedzmy jasno, co chcemy rozumieć, kiedy mówimy o modlitwie katolickiéj. Modlitwa katolicka uważana w najpowszechniejszém pojęciu swojém, obejmuje każde wzniesienie duszy do Boga, obudzone przez wiarę, ożywione przez miłość, wsparte przez ofiarę i Sakramenta, kierowane przez powagę Kościoła, i skierowane wprost do dostąpienia nadprzyrodzonéj wiecznéj szczęśliwości za pomocą dobrych uczynków. Oto w kilku słowach pojęcie modlitwy katolickiéj, która kiedy utworzy w sercu wiernego nawyknienie, to nawyknienie można nazwać *Duchem Modlitwy*.

Bezbożnik się nie modli; niewierny się modli, ale tylko by dostąpić tych dóbr, do których przyrodzenie go wabi, i prosi o te dobra dla siebie i dla nich ze skutecznością stósunkową do przekonania indywidualnego, jakie ma o istnieniu Boga, który światem rządzi, i o dobroci jego względem błagających. Modli się i odszczepieniec wspomnieniami katolickiemi; ale kiedy sobie przypomni odszczepieństwo swoje, odrzuca i zostaje odrzucony od modlitwy katolickiéj dla tego, że protestuje przeciw staréj wierze, któréj okruchy w nim zostały. Więc modlitwa jego, *jako heretycka*, wychodzi z rozdwojenia umysłów, jako modlitwa *schizmatycka* z rozdwojenia serc. A jak przez oderwanie się od jedności katolickiéj odszczepieniec koniecznie traci i siłę i węzeł miłości; tak modlitwa jego, jeżeli się modli, jest słaba i chwiejąca się w jego duszy, ograniczona i gniewliwa w jego uczuciach.

A więc niezmierzona jest odstań pomiędzy modlitwą katolicką, a wszelką inną modlitwą, którą natchnęła niewinność albo błąd. Prawda, pewność, miłość są dla katolika zawodami działania; zewnętrzne obrządki i powaga kierująca są dlań zasadami jedności; szczęśliwość wiekuista, do któréj modlitwa katolika głównie wzdycha, jest zasadą szlachetności i całkowitego poświęcenia marnych interesów ziemskich. Ponieważ wszystkich tych pierwiastków, albo znacznéj ich części nie dostaje modlitwie każdego innego stowarzyszenia religijnego; przeto jasną jest rzeczą, że równie niedostawać tam musi wszystkich szczęsnych skutków, jakie w ucywilizowaniu społeczném wydaje duch modlitwy, będący wyłączną własnością Kościoła katolickiego.

Ażeby dobrze zrozumieć ten wpływ, musimy ciągle mieć na oku dwa warunki, konieczne w każdym porządku społecznym: bo nie dosyć jest, iżby środek wybrany na jaki cel, był *sam przez się* wybornym; ale nadto musi być takim, żeby wole ludzkie zgodziły się na jego użycie. Na cóż się przyda choćby najskuteczniejsze lekarstwo przez lekarza przepisane, jeżeli go nie można kupić albo zażyć? *Najlepsze są te prawa* (powiedział zwierzęcy, ale w rzeczach praktycznych biegły prawnik angielski Bentham), *które bez czuwania, bez sankcyi, bez nalegania, same przez się, że tak powiem, się wykonywają.* Jeżeli modlitwa katolicka ma się nazywać stósownym środkiem do cywilizowania ludów, musimy ją uważać nie tylko za *skuteczną*, ale nadto za *powabną*.

Twierdzimy więc, że sprawca i dopełniciel wiary, chcąc dokonać za pomocą porządku nadprzyrodzonego, przyrodzonéj doskonałości człowieka, która w społeczeństwie doskonale ucywilizowaném dochodzi do szczytu; dał społeczeństwu chrześcijańskiemu w modlitwie, któréj go sam nauczył, środek oświaty, obdarowany takiemi *powabami*, że się nigdy sprzykrzyć nie może; środek obdarowany taką *skutecznością*, że użyty nie może nie dostąpić doskonale i zupełnie zamiaru. Zacznijmy od pierwszéj własności.

Sofista Rousseau zauważył przeciwko równym sobie sofistom, że wszystkie ich nauki moralne, pozbawione przywiązania i sankcyi skutecznéj, zostawiają człowieka zimnym i leniwym, kiedy tymczasem sztuką prawodawców powinno być (jak powiada Say), *nie chcenie, żeby coś było zrobione, ale zrobić, żeby było chciane.* Dla tego, jak widzimy, trzeba, o ile można, połączyć z aktem nakazanym prędką i oczywistą korzyść czyniącego. Uporządkowanie rzeczy w ten sposób sprawia, że im gorętsze jest w jednostce pragnienie prywatnéj korzyści, jakiéj się może spodziewać, tym usilniéj pracuje ta jednostka, aby wspierać tajne zamiary prawodawcy, w dobru pospolitém, bez rozkazów i bez sankcyi.

Jeżeli więc Boski Prawodawca chciał urzeczywistnić w społeczeństwie katolickiém najwyższą oświatę, nie mógł do tego mędrszego użyć sposobu, jak połączyć wszystkie korzyści, jakich się tylko spodziewać mogą jednostki dla siebie, przez użycie środka, któryby się przyczyniał skutecznie do rozwoju wspólnéj oświaty. Wiadomo zaś, że nadzieja chrześcijanina złożona jest w modlitwie: choćby mu wszystkich łask nie dostawało, téj mu nigdy nie zabraknie; a chociażby we wszystkie opływał dobra, bez téj łaski na nic mu się nie przydadzą. Taka jest wiara katolika, który pod tym względem zupełnie się różni od pysznego Stoika, który od siebie samego spodziewa się wysokości cnoty; i od brudnego epikurejczyka, który niczego nie żąda od Boga, który dlań nic nie czyni; i od fatalisty, który za niepodobieństwo uważa, że się mogło zmienić przeznaczenie; i od zarozumiałego odszczepieńca, który trzyma w garści wszelkie dobro, jeżeli tylko wierzy; i od wszystkich innych, jacy kiedykolwiek byli, nieprzyjaciół wolności ludzkiéj, albo łaski wyższéj. Dopóki ka-

tolik mocno stoi przy dogmacie, że modlitwa jest *koniecznie* potrzebną do zbawienia wiecznego, a dla dóbr doczesnych, chociaż nie jest środkiem bezwzględnie potrzebnym, ale przynajmniéj nader pożytecznym powiadamy, że zawsze będzie wabiony do modlitwy, czy kiedy myśli o niebie, czy też kiedy czuje kłucia pragnień ziemskich.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Poznań** dnia 14 Października 1864.

Ukończyliśmy dziś w Poznaniu rekollekcye, które w Poniedziałek wieczorem dnia 10 b. m. rozpoczęte trwały cztery dni. Jak w latach poprzednich, podobnie i w tym roku trzy miejsca oznaczone były na odprawienie ćwiczeń pobożnych: w Gnieźnie, Gostyniu i w Poznaniu; przewodniczył im X. Kułłak z domu Śremskiego OO. Jezuitów. Słyszymy, że w dwóch pierwszych miejscach, po dziewięciu tylko kapłanów było zebranych, w Poznaniu zgromadziło się nas 30. Przyczyną nielicznego udziału, miało być późne wysłanie Okólnika, donoszącego o rekollekcyach; może być, że i ograniczenie ich na jeden tydzień było tego powodem. Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz bowiem, chcąc ulżyć w pracy sędziwemu O. Kułłakowi, w miejsce dwóch tygodni, jak dawniéj bywało, jeden tydzień dla każdego z trzech kursów przeznaczył. Mamy nadzieję, że doświadczenie tegoroczne dawniejsze urządzenie przywróci, jeśli z strony Przełożonego OO. Jezuitów obmyślona będzie pomoc O. Kułłakowi. Lubo ubolewać należy, że tak wielu z księży obydwóch naszych archidiecezyi, nie poczuwa się do potrzeby odnawiania ducha swego pobożnemi ćwiczeniami, że niektórzy z pośród nich ani razu nawet od czasu jak zaprowadzone są u nas, nie korzystali z podanéj sposobności, błahemi powodami zasłaniając się, z drugiéj strony jednak to pociesza, że są u nas kapłani, którzy rok po roku z ciężkim nieraz trudem najregularniéj na nie przybywają. Tém więcéj godzi się uczcić tę gorliwą pamięć na obowiązek kapłański, że z strony władzy żadnego nie było dotychczas nakazu, ani żaden zgoła przymus nie dzieje się w tym względzie.

W Poznaniu powtarzam, było nas 30, starzy i młodzi księża, z bliska i z daleka przybyli. Wszyscy, Bogu niech będzie chwała, starali się ile sił, korzystać z chwil zbawienia, czego i skupienie ducha i najpilniejsze słuchanie nauk dowodziło. Dyrektor nasz, O. Kułłak, mimo wieku sędziwego i nieustającéj pracy, zawsze świeży i jędrny, zdawał mi się w tym roku, jakoby odmłodnionym, tak twarz jego była pogodna i uweselona, co może widok licznego zebrania sprawił. Nieporównany to przewodnik rekollekcyi! Głęboki w przedstawieniu tajemnic życia, wzniosły w ukazywaniu celu, do którego dążyć mamy, porusza on przerażającym głosem proroka na puszczy, do pokuty, a słodkiém słowem nadziei umie koić żal zbolałego serca, pokój weń wlewając. O. Kułłak ma dar od Pana Boga, który nie każdemu jest dany, wzniesienia słuchającego w sferę świata duchowego ponad poziom ziemskich stósunków, co najwięcéj odpowiada przeznaczeniu i zadaniu rekollekcyi. Oby mu Pan Bóg dał długo jeszcze kierować naszemi duszami, i ogrzewać je ogniem własnego serca.

Urządzenie rekollekcyi było to samo, jak zwykle. Plan i porządek ich na końcu dołączam. Codziennie mieliśmy trzy medytacye i jednę konsyderacyą, nadto było czytanie pobożne z Tomasza a Kempis, z książki pod tytułem: *Memoriale vitae sacerdotalis* i z Rodriciusza; w czasie obiadu i kollacyi był czytany żywot Pana Jezusa, a podczas pauz żywoty niektórych świętych. Dwa razy na dzień, przed obiadem i przed spoczynkiem był rachunek sumienia, brewiarz odmawialiśmy spólnie. Po wieczornéj medytacyi udawaliśmy się na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem do kościoła Panny Maryi, gdzieśmy chórem odśpiewali psalm: *Miserere* i *Salve Regina*. W ostatni dzień t. j. w Piątek przystąpiliśmy wszyscy do stołu Pańskiego.

Treść medytacyi i konsyderacyi była następująca:

1. O końcu człowieka. 2. O świętości życia w kapłanie. 3. O marnowaniu czasu. 4. O ciężkości grzechu. 5. O sądzie nad kapłanem. 6. O przyczynach obawy przed piekłem dla kapłana. 7. O przyczynach upadków kapłana. 8. O potrzebie pokuty. 9. O naśladowaniu Chrystusa Pana. 10. O-śmioro błogosławieństw. 11. O obowiązkach dobrego Pasterza. 12. O Boskiém miłosierdziu nad nawracającym się grzesznikiem. 13. O Sakramencie Ołtarza.

Czytania pobożne miały następujące przedmioty:

1. O śmierci. 2. Żywot św. Ligorego. 3. O doskonałości spraw codziennych. 4. O sądzie na grzesznika. 5. O potrzebie częstéj spowiedzi św. kapłana. 6. Żywot św. Bernarda. 7. O obowiązku kapłana oddawania się naukom. 8. Żywot św. Augustyna.

Po kommunii św. zgromadziliśmy się w seminaryum, gdzie nas O. Kułłak pożegnał piękną medytacyą: o pobudkach do wytrwania w dobrych przedsięwzięciach; a jeden z starszych kapłanów podziękował mu czule imieniem wszystkich. Zakończyły się rekollekcye uroczystém odśpiewaniem *Te Deum* w kościele Panny Maryi.

Załączamy w końcu porządek rekollekcyi.

Ordo

diurnus exercitiorum spiritualium.

Duae regulae aureae.

I. Mirum in modum juratur, qui suscipit exercitia si animo magno ac liberali accedens totum studium et arbitrium suum Creatori suo offerat, ut de se suisque omnibus id statuat, in quo ipsi potissimum servire posset juxta ejus beneplacitum. S. Ignatius.

II. Hoc unusquisque persuasum habeat tantum se in studiis spiritualibus promoturum esse, quantum ab amore sui ipsius et commodi proprii affectione se abstraxerit. S. Ignatius.

Hora.

5ta *Surgitur.* Preces Matutinae et Visit. SS. Sacram. (tempus liberum.)

5³/₄ Meditatio, reflexio.

7ma Sacrum, cui omnes assistant.

7¹/₂ Jentaculum et Vis. SS. Sacramenti. (Tempus liberum).

8¹/₂ Parvae horae in communi choro. Lectio libri spiritualis.

9¹/₂ Tempus liberum.

10ma Meditatio, reflexio.

11¹/₄ Lectio de Imitatione Christi. (Tempus liberum.)

11³/₄ Examen conscientiae.

12 Prandium. Visit. SS. Sacramenti. Recreatio in silentio.

1¹/₂ Vesperae in communi. (Tempus liberum).

2¹/₂ Consideratio. (Tempus liberum).

4ta Matutinum. (Tempus liberum).

5¹/₂ Meditatio, reflexio.

6³/₄ Benedictio cum SS. Sacram.

7ma Coena. Recreatio in silentio.

8¹/₄ Praeparatio ad matutinam meditationem.

8¹/₂ Examen conscientiae, preces vespertinae.

9ma Decubitus.

Nota.

Tempore libero possunt aductari breviter bona propositia, vel aliquae sententiae exercitiorum vel recoli in quiete, quae fuerant in meditatione expensa, vel recitari aliqua pars Rosarii vel instituі praeparatio ad confessionem incipiendo ab ultima generali vel institui Visitatio SS. Sacramenti.

Dispositiones internae.

Imo Magnifacere haec exercitia utpote fundamentum spiritualis profectus et salutis nostrae et proximorum.

IIdo Magna alacritas adeo aggredienda, magna diligentia in obeundis et fastitudo ad removenda impedimenta.

IIItio Magna sui diffidentia et perfecta in Deo fiducia.

IVto Perfecta resignatio circa consolationes et desolationes.

Vto Ingens erga Deum liberalitas, cui nihil negandum.

Adjumenta externa.

Imo Perfecta fidelitas in exercitiis obeundis in singulis imponendo tempus debitum cum debita animi applicatione.

IIdo Solitudo perfecta et silentium accuratum.

(Kor.) **Z Pleszewsko-Krotoszyńskiego** 4. Paźdz.

Miły to widok sprawia na podróżującym, spotykać po naszych wioskach kościołki utrzymywane w porządku, cmentarze ogrodzone, czystość i świeżość koło świątyń pańskich; bośmy do tego widoku nie bardzo nawykli, — i owszem, jeżeli pobożność starych ojców stawiała Bogu świątynie, to następcy, więcéj dbali o korzyści materyalne, opuszczali świątynie, a czas niszczył i psuł to, co nieraz z wielkim nakładem było wystawione. Dzięki Bogu, dziś wszystko ma się ku lepszemu. Nękani nieszczęściami, sami sobie pozostawieni, kierujemy nasze serce i nasz wzrok ku Temu, u którego jedynie pociechę i ulgę w nieszczęściu znajdujemy. Kto w życiu wielkie przechodził nieszczęścia, ten dopiero umie ocenić, to wielkie dobrodziejstwo naszéj św. religii. — Otóż nasza okolica, zdaje się o pierwszeństwo ubiegać w restaurowaniu i odnawianiu świątyń pańskich. Żegocin, Kucharki, Broniszewice, Sośnica, Lutynia, Kotlin, piękny przedstawiają widok pod tym względem; bo tu bez procesów, dziedzice po większéj części własnym nakładem podejmują reperacye. I tak zacna i godna pani Baranowska, dziedziczka Marszewa, własnym nakładem podjęła reperacyą swego kościołka w Broniszewicach. W Sośnicy, gorliwość zacnego i czynnego księdza Echausta, w zgodzie i jedności z dziedzicem, drewniany, lichy i już prawie upadający kościołek, przeistoczyła w piękną i ozdobną świątynię pańską. W Kotlinie dziedzic Mukułowski, własnym nakładem, piękny, murowany wy-

stawił kościołek, — a w Lutyni ozdobną świątynię pańską, wyrestaurować i odświeżyć kazał. Z chlubą i przyjemnością o tém pisać mi przychodzi, bo i na téj drodze obywatele zaczynają przewodniczyć ludowi, który tu trzeźwy i bardzo pobożny, ostatni pieniążek kładzie na ozdobę swych świątyń.

Jest téż tu w okolicy kilka obrazów, dokąd lud bardzo gorliwie się garnie i szczególniéj sobie ślubuje. Pod tym względem odznacza się Tursk, którego obraz przed 100 blisko laty, wedle *Szkółki Niedzielnéj*, przez władzę, jako *imago gratiora* był uznany. Tu to zewsząd, na każde święto Matki Boskiéj ciągną kompanie, a kapłani karmią chlebem żywota tych, którzy pod opiekę Przeczystéj Dziewicy się uciekają.

Obraz Matki Boskiéj Turskiéj, istnieje także w Strzelnie w bocznym ołtarzu, dokąd także lud gorliwie spieszy, — i przed kilkunastu laty nawet, miałem książeczkę w ręku, gdzie były spisywane cudowne wydarzenia, które za pośrednictwem Matki Boskiéj Turskiéj w Strzelnie stać się miały; — a w ostatnich nawet czasach, pokazywano ogromny drąg, za pomocą którego złodziéj do kościoła się wdarł, i srebrną sukienkę z obrazu zdzierając, spadł i miał się zabić. — W obrazie Turskim, w równéj linii wizerunku Najświętszéj Panny, jest także po lewéj stronie wizerunek św. Michała. Odpust téż na św. Michał odbywa się tu przez 3 dni, na sposób misyjny. Kapłani gorliwie się wspomagają w pracy duchownéj, przy licznych tutaj odpustach.

Prócz tego, jedna rzecz tu jeszcze w okolicy miły sprawia widok t. j. łączność ścisła obywateli z duchownymi, — a *Tygodnik katolicki*, tutaj u wielu obywateli spotkać można. — Przy téj sposobności nie mogę się wstrzymać, abym nie wspomniał o gazetce, która pod redakcyą X. Müllera wychodzi w Berlinie pod tytułem: *Märkisches Kirchenblatt*. Z energią występuje przeciwko rządowi rosyjskiemu, ciemiężącemu Kościół katolicki polski, — a uwięzionych naszych kapłanów w Berlinie śmiało broni. Przytoczę dla przykładu, jak pisze w ostatnim numerze „o téj niby naganie kapłanów polskich w Rzymie przez Ojca św.“ Z Włoch, mówi on, odebrała gazeta krzyżowa telegram, podług którego Ojciec św. na audyencyi kapłanom polskim udzielonéj, najsurowiéj kler polski zgromił i potępił. Powszechnie wierzono temu doniesieniu, a w pismach, które nieustannie się silą, ażeby wszelką winę powstania polskiego na kler katolicki zwalić, rozwodzono się nad tém, i pouczano Ojca św., że powinien to był już dawno uczynić, i gdyby to był uczynił, byłby powstrzymał krwi rozlew, i zapobiegł tylu nieszczęściom. Obecnie ogłasza Augsburska „*Allg. Zeitung*“ wiadomość tę, jako zupełnie fałszywą. — My to wiemy, dodaje ironicznie tygodniczek, z kim mamy w téj mierze do czynienia.“ — Ten *Tygodnik*, godzien jest, nie tylko z téj strony, ale ze wszech miar, abyśmy go wśród siebie rozpowszechniali. —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca konsekrował Ojciec św. trzech prałatów prekonizowanych na konsystorzu z 22 Września. Dziennik urzędowy rzymski tak pisze o tém zdarzeniu:

„Położenie katolików w kantonie genewskim o wiele się polepszyło; uczuli oni potrzebę sługi Jezusa Chrystusa, któryby pełnością kapłaństwa obdarzony, zadosyć uczynić mógł ich wszystkim potrzebom duchowym. Dla tego Ojciec św., on czujny pasterz trzody Pana naszego, uznając tę potrzebę, postanowił, aby odtąd biskup koadjutor biskupa Lausanny i Genewy rezydował w saméj Genewie. W téj myśli prekonizował biskupem Hebronu (*in part. infid.*) ks. Gasparda Mermillod, proboszcza genewskiego.

Ojciec św. chcąc pokazać, ile go cieszy ten postęp św. religii, udzielił sam 25 Września konsekracyą biskupią koadjutorowi z Genewy. Zaszczyt ten spotkał także dwóch innych prałatów, mianowanych biskupami na konsystorzu z 22: Arcybiskupa z Damas, ks. Piotra Franciszka Meglia, i biskupa z Abyla Jana Strain wikaryusza apostolskiego we wschodniéj Szkocyi.

Wyniesienie ks. Mermillod do godności biskupa przyjęte zostało z wielką radością w całéj Szwajcaryi. Ojciec św. uniesiony jest tym znakomitym kapłanem, tak że przy ceremonii po kilka razy widoczne wzruszenie na jego twarzy się malowało. Mówią, że ks. Mermillod otrzymał w podarunku od Ojca św. wspaniały krzyż, wysadzany szmaragdami i brylantami, zawieszony na złotym łańcuchu pięknéj roboty. Nowy biskup zadosyć czyniąc prośbom kardynała Patrizi i de Bonnehose, miał kazanie francuskie u św. Ludwika w sam dzień swéj konsekracyi na cześć błogosławionéj Małgorzaty Maryi Alacoque. W kazaniu, które na słuchaczach olbrzymie wrażenie wywarło, mówił o missyi opatrznéj na świecie téj błogosławionéj siostry Wizytki i dziękował Ojcu św. w imieniu Francyi za tę nową patronkę.

2. Kongregacya św. Indexu wydała dekret 20 Września, potępiający następujące książki:

La Judia errante Novella filosofico-social per Ceferino Tressera. Madrid, liberia de Antonio San Martin 1852.

Almanaque democratico para el anno bisiesto de 1864 per varios socios del Ateneo catalan. Barcellona, Lopez editor, Libreria espannola.

Die Römische Index-Congregation und Ihr Wirken. Historische, Kritische Betrachtungen zur Aufklärung des gebildeten Publikums. München 1863.

Risposta del Senatore Giovanni Siotto-Pinttor alla lettera dell' Arcivescovo di Cagliari intorno al Dominio Temporale dei Pontifici. Milano 1864.

Vita ed avventure galanti del Cavaliere Faublas de Louvet. Livorno Societa editrice 1862.

Vita di Gesú Cristo messa a confronto con Napoleone I, Garibaldi e col Papato, alla postata dell' intelligenza popolare, per R. Vella. Neapoli Tipografia di Luigi Gargiullo, 1864.

Come si possa difendere la Chiesa catholica nelle sue preghiere pei Defonti incriminata dagli etorodossi. Memoria del Sacerdote Vincenzo de Vit. Prato, Tipografia F. Alberghetti 1863. Auctor laudabiliter se subjecit et opus reprobavit.

3. Konwencya poczyna już wydawać swe owoce. Stronnictwo anarchistów, którego nadzieje odżywiły się, chciała dać znak życia i zorganizowała 29 wielką demonstracyą. Kiedy muzyka huzarów francuskich grała capstrzyk, kilka podejrzanych indywiduów — i kilku agentów rewolucyjnych podniesło krzyki na cześć Napoleona, Wiktora, by okazać wdzięczność za konwencyą. Żandarmerya francuska, uprzedzona o grożącéj burzy, pochwytała przy pierwszém zamieszaniu sprawców rozruchu, i tak demonstracyą w samém poczęciu przytłumiła. Na drugi dzień wypuszczono z więzienia kilkanaście osób, które pochwytano na gorącym uczynku.

4. Dwóch biskupów pożegnało się z tym światem w ostatnich dniach miesiąca Września. 21 umarł Mgr. Mikołaj Belleti biskup z Foligno i Mgr. Alexander Dominik Veresino arcybiskup ze Sassari (Sardynia).

5. *Correspondance de Rome* pisze o Polsce: Dochodzą nas wieści z Polski, które skargi Ojca św. stwierdzają, i pokazują, że rząd moskiewski zaciekły jest w zamiarze zagłady kościoła katolickiego w tym kraju.

Jenerał Murawiew zadekretował fundacyą klasztoru zakonnic schizmatyckich we Wilnie i kilka innych na Litwie utworzyć chce. To postępowanie oburza ludność katolicką téj prowincyi, która od czasu Jagielonów ziemi swéj nie widziała bezczeszczonéj przez zakłady schizmatyckie.

Szkoły wiejskie na Litwie zostały oddane pod zarząd duchowieństwa schizmatyckiego, a wszyscy nauczyciele, którzy wyznawali prawdziwą wiarę, zostali z swych posad zrzuceni.

Journal de S. Petersbourg z 20 Września zawiera ustęp, świadczący o wyraźnéj woli Moskwy zmoskwiczenia Polski.

„Za wyzwoleniem materyalném chłopów, mówi ten organ tyranii moskiewskiéj, musi iść wyzwolenie narodu polskiego z pod jarzma kapłanów rzymskich; a to prędzéj stać się nie może, dopóki system wychowania publicznego radykalnie zmieniony nie zostanie. Jeżeli rząd o tę zmianę starać się nie będzie, zostawi w rękach nieprzyjaciół najstraszniejszą broń.“

Arcybiskup moskiewski Johanitius został udekorowany przez cara za swą gorliwość w rozkrzewianiu wiary prawosławnéj w Polsce.

6. Wszystkie wielkie familie moskiewskie, które zatrzymały pomieszkania w Rzymie na zimę, uwiadomiły właścicieli domów, że nie przybędą do wiecznego miasta. Jest to demonstracya na korzyść cara i schizmy, wywołana przez encyklikę z 30 Lipca. Książe Łabanów przyszły ambassador Moskiewski nie przybędzie. Stósunki dyplomatyczne pomiędzy Stolicą św. a moskiewskim carem, zdają się być zupełnie zerwane.

7. Rewolucyoniści rzymscy usiłowali przyprowadzić do skutku w pierwszą Niedzielę Października drugą demonstracyą na Pincio. Policya francuska uwiadomiona o tém, rozrzuciła po mieście wszystkich swych ajentów, a przez to zastraszyła agitatorów, że od zamiaru odstąpili.

8. Wolność, jakiéj dzisiaj używa prasa po wszystzich krajach, jest powodem, że z dniem każdym wzmaga się nawał książek i dzieł przeciwnych wierze, moralności, zasadom religijnym i społecznym, na szkodę i zagubę dusz ludzkich. Biskupi, owi stróże Kościoła św. starają się zbierać te wszystkie płody pióra i wysyłać je do Rzymu, do Kongregacyi Indexu, aby tamże skrytykowane i potępione zostały. Niepodobną jednak jest rzeczą, aby Kongregacya zbadać mogła wszystkie dzieła, ulotne pisma, broszury, dzienniki, które dzisiaj dzień każdy płodzi.

Chcąc téj niedogodności zaradzić, wystósował Kardynał prefekt Kongregacyi Indexu na rozkaz Ojca św. list do wszystkich Ordynaryuszy, aby im przypomnieć o dekrecie papieża Leona XII. z 26. Marca 1826., który nakazuje biskupom zakazywać wiernym

czytania książek grzesznych, drukowanych lub rozszerzanych w ich diecezyach.

Kardynał prefekt kongregacyi temi słowy pisze swój dekret: „Jego Świątobliwość nakazała mi przywieść na pamięć wszystkim patryarchom, arcybiskupom i biskupom i wszystkim innym rządom kościołów, przepisy i reguły Indexu, wydane na rozkaz św. Koncylium Trydenckiego, dekreta papieży Klemensa VIII., Alexandra VII. i Benedykta XIV., dotyczące potępienia złych książek, t. j. od czasu, jak niepodobną jest rzeczą zawieszać na Indexie wszystkie zgubne książki nieustannie wydawane, winni Ordynaryusze używać swéj władzy, aby je wydrzeć z rąk wiernych i oznajmiać im, gdzie znaleść mogą zbawienny pokarm, gdzie spotkają zgubny i śmiertelny, aby nie byli wystawieni na błędy i przewrotność."

Kardynał prefekt poleca biskupom trzymać się tego dekretu, i aby nikt nie śmiał pogardzać ich zakazem oznajmia im, że Ojciec św. daje im prawo w tym razie postępować jako delegowanym Stolicy Apostolskiéj.

Przed trybunał zaś Kongregacyi Indexu te tylko Dzieła przedkładać mają, które wymagają ściślejszéj krytyki i rozstrzygnienia władzy najwyższéj.

9. Mgr. Meglia, arcybiskup z Damas i nuncyusz apostolski w Mexyku opuścił Rzym 5. Października i udaje się na miejsce swego przeznaczenia. Mówią, że otrzymał bardzo energiczne instrukcye, względem nadużyć przeciwnych prawom i wolności Kościoła, jakie rewolucya w kraju tym zaprowadziła.

10. Encyklikę papieską do biskupów polskich sfałszował Dziennik Warszawski. *Corespondance de Rome* następującą daje mu odprawę:

„Encyklika papieża do arcybiskupów i biskupów Polski, zraniła do żywego rząd moskiewski, który chcąc odbić wymierzony cios, uciekł się jak zwykle do podstępu, sfałszował text encykliki i zakroił ją na sposób moskiewski. Dzienniki europejskie, któreby publiczną opinią oświecić mogły, nie mają wstępu do Polski, Polacy więc zmuszeni są czytać w urzędowym dzienniku Warszawskim encyklikę nieprawdziwą. Przypisują w niéj Piusowi IX. wyrzeczenia najsurowszego potępienia duchowieństwa w Polsce. Kładą w święte usta jego trywialny sposób mówienia, któryby nawet w ustach Murawiewa raził. Przekształciwszy tak słowa Ojca św., dotyczące powstania polskiego, podsuwają mu przesadzony obraz postępowania moskiewskiego. Zamiar jest jawny: chcąc pobudzać coraz bardziéj nienawiść narodu schizmatyckiego przeciw Rzymowi i katolikom, nie przebierają w środkach.

My tylko boleć możemy nad takiemi faktami, przeznaczonemi do zaniepokojenia sumień dobrych ludzi, do wzbudzenia namiętności złych ludzi; nic nie zdoła im przeszkodzić, lub zażegnać. Pokazały się już w czasach ostatnich w Moskwie i gdzie indziéj.

Ludy poddane autokracie mogłyby usłyszeć i przyjąć prawdę wyrzeczoną przez papieża, gdyż nie przygasiły jeszcze w sobie zupełnie tego światła, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego; lecz rząd ich pogrążony w schizmie i nienawiścią tchnący naprzeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa nie jest wcale przystępny na głos téj prawdy: odpycha ją od siebie wszystkiemi siły, a jeżeli sprowadzona przez wypadki, mu się przedstawi, chwyta ją, przekręca, kazi kłamstwami, i tak przekształconą stawia przed oczy swych ludów. Jest to w historyi przewrotności ludzkiéj przedłużenie téj strasznéj sceny z męki Jezusa, kiedy Syn Boży stawiony został przed Żydami, okryty łachmanami, ręce skrępowane, na głowie cierniowa korona, a twarz plwocinami zbryzgana: *Ecce homo.*

Rząd moskiewski nie zatrzymuje się przy tém. Ubolewa on serdecznie nad zaślepieniem Piusa IX. „Jeżeli w Encyklice swéj," pisze dziennik urzędowy „rozczula się papież zbytnie nad mniemaném prześladowaniem religii katolickiéj, jeżeli nawet śmie twierdzić, że rząd korzysta z ostatniego powstania, aby po mału wykorzenić religią w Polsce, my tylko możemy ubolewać nad grubym błędem, w jakim papież się znajduje co do prawdziwego położenia kraju."

Jestto duch byzantyńskiéj skrytości i fałszu. Na ten wzniosły krzyk, jaki papież wzniósł *coelum ac terram testes invocando*, odpowiada rząd moskiewski podstępem i kłamstwem, litując się udaje zadziwienie.

Widzieć jednakże można, że z trudnością się powstrzymuje, mówiąc o arcybiskupie warszawskim. Ten prałat męczennik jest mu nieznośny. Tyle cnoty, rezygnacyi, tyle odwagi kole go w oczy. Widzi dla niego szacunek i cześć w całym narodzie, a car tylko *raczy* mieć prawo do miłości i szacunku; car sam tylko *raczy* posiadać wszystkie cnoty. Chwalić ks. Felińskiego, jestto obrażać cara. Tak tedy rząd, który pióro Dziennika Warszawskiego w mocy trzyma, mówi, że *wydalenie* (urzędowy wyraz zamiast *wygnanie*) ks. Felińskiego było sprawiedliwą karą za jego skłonność do mieszania się w politykę i za list do cara popierający szaleństwo Polaków.

Papież w Encyklice swéj nie mówił, że ks. Feliński wydalony został, używa on właściwego słowa:

„Lecz w téj strasznéj wojnie, którą rząd moskiewski wypowiedział Kościołowi katolickiemu, jego świętym prawom, jego sługom, i wszystkiemu co do niego należy, musimy Wielebni Bracia ubolewać nad innym zamachem zupełnie nowym w rocznikach Kościoła i niesłychanym dotychczas. Gdyż rząd nie tylko oderwał od trzody naszego wielebnego brata Zygmunta, znakomitego arcybiskupa warszawskiego, lecz nawet odważył się go pozbawić wszelkiéj władzy i jurysdykcyi w diecezyi warszawskiéj, tak, że nikomu z diecezyi znosić się z nim nie wolno. Bracia wielebni, słów mi braknie do napiętnowania tak barbarzyńskiego czynu."

Mamy nadzieję, że słowa Namiestnika Chrystusowego ulgę przyniosą cierpieniom pobożnego arcybiskupa warszawskiego. Słowa Papieża nie są nigdy daremne, gdyż są natchnione od ducha sprawiedliwości i prawdy. Nadejdzie dzień, gdzie ci, którzy sprawiedliwie nie sądzili, ani téż strzegli prawa sprawiedliwości, ni téż chodzili według woli Bożéj uznają to. Przypominamy, że Encyklika stósuje do nich te słowa Pisma św. „Dla tego z przerażeniem nagle to ujrzycie, gdyż ci którzy rozkazują sądzeni będą surowo; miłosierdzie małym będzie udzielone, lecz potężni potężnie skarani zostaną."

Polska. 1. *Le Monde* zamieszcza w swych kolumnach odezwę wydaną przez *Dzieło Katolicyzmu w Polsce* (*Oeuvre du Catholicisme en Pologne*), które w celu obrony wiary katolickiéj i popierania interessów katolickich w Polsce niedawno w Paryżu się zawiązało. Przyjazny nam dziennik tak przemawia przy téj sposobności:

Jak wielki, wzniosły cel założyło sobie towarzystwo to, każdy przyzna. W chwili kiedy mocarstwa ludzkie milczą, papież wyobraziciel władzy Jezusa Chrystusa podniósł głos za Polskę. Obowiązkiem jest zatém wszystkich katolików odpowiedzieć na to wezwanie. Nie chodzi tu wcale o opinie polityczne, lub kwestye terytoryalne; chodzi tylko o utworzenie wielkiego, rozgałęzionego i potężnego towarzystwa, na podobę innych dzieł prawdziwie katolickich, na obronę dwudziestu milionów dusz przeciwko torturom, i wszelkim zwodniczym władzom.

Wiek cały trwa w Polsce męczeństwo; siły mogą się zużyć i odwaga osłabnąć; my, katolicy winniśmy podtrzymywać te siły i podnosić odwagę, gdyby się kiedy zachwiała. Niech Polacy, męczennicy wiary wiedzą, że świat katolicki cierpi razem z nimi i ręce braterskie do nich wyciąga.

Odezwa ta brzmi w tłomaczeniu dosłowném:

„Dzień 17 Września 1864 r. jako dzień ogłoszenia w Rzymie Encykliki papieża Piusa IX. do arcybiskupów i biskupów Polskich będzie dla narodu męczeńskiego epoką pamiętną w dziejach. Od tego dnia może naród z ufnością spoglądać w przyszłość; katolicyzm jest uratowany w Polsce, a z nim historyczna przeszłość narodu polskiego.

Posłuszni wezwaniu Ojca św., i na jego zapatrując się przykład niektórzy z jego synów, połączyli się 24 Września 1864, aby dla Polski pozyskać to, co cesarz moskiewski jéj dać nie chce.

Pożyczając tych samych wyrazów z listu papieskiego, otóż zobowiązania nasze:

„Car chce wygubić katolicyzm," my będziemy go podtrzymywać; „chce wszystkie swe ludy do schizmy pociągnąć," my w nich siły do oporu budzić będziemy. „Zakazuje pism sprzyjających katolicyzmowi," my je drukować będziemy. „Przeszkadza znosić się z Stolicą św.," my te stósunki ułatwić chcemy. „Zakazuje pokazywać w kazaniach i naukach różnicę pomiędzy prawdą a schizmą," my będziemy pisać i rozszerzać dzieła, które te różnice wykazywać będą.

„Biskupi oderwani zostali od swych diecezyi," mybyśmy dumni byli, gdybyśmy ich napowrót pozyskać mogli. „Zakonnicy wygnani zostali ze swych klasztorów, które zamienione na koszary," my jesteśmy gotowi udzielić im schronienie. „Kapłani są okrutnie prześladowani, ze swych dóbr obdzierani, rzucani w nędzę, na wygnanie wysyłani, do więzień lub na śmierć wskazywani," obowięzujemy się przyjmować ich ze czcią, osładzać ich cierpienia; tworzyć lub dopomagać przy zakładaniu szkół elementarnych i wyższych, aby nie wyschło w Polsce źródło kapłaństwa i rozlały się dobrodziejstwa chrześcijańskiego wychowania. „Wielkie mnóstwo katolików wszelkiego stanu i wieku ucieka do krajów dalekich," my otwieramy im nasze bramy.

Jedném słowem utworzyło się w Paryżu pod nazwą *Dzieła Katolicyzmu w Polsce* towarzystwo wyłącznie religijne na utrzymanie wszelkiemi środkami, jakie miłość podsuwa, tego szlachetnego narodu w jego przywiązaniu i wierności do Kościoła św.

Mgr. de Segur prałat domowy papieski i kanonik u świętego Dyonizego, jest prezesem tego stowarzyszenia, a O. Pététot jeneralny superyor Oratoryanów francuskich wiceprezesem. Kongrega-

cya, któréj jest przełożonym, dała dowód przez znakomite prace swych członków, swego przywiązania do narodów męczeńskich.

Kiedy Anglia szalone prześladowanie w Irlandyi wznieciła, znajdowali Irlandczycy we Francyi schronienie; szesnaście tysięcy na jeden raz przyjęto po bitwie pod Limerick. Szlachetni zwyciężeni, którzy wiarę nad bogactwa przenosili, zostali przyjęci z miłością; dzisiaj należy przyjmować z współczuciem wygnańców polskich, ludzi, którzy się nie wachali wybierać pomiędzy mękami a apostazyą. Wielu z nich posiada w kraju swym wielkie majątki; udowodniwszy w ostatniéj walce żywotność nieugiętego narodu, dzisiaj jedyny tylko zatrzymali skarb t. j. wiarę i ducha poświęcenia.

Pomiędzy Polakami obecnie w Paryżu bawiącymi, znajdują się rzemieślnicy wszelkich rzemiosł, osoby zdatne do różnych zawodów; potrzeba im dać zatrudnienie. Jeżeli nie można wszystkich zatrudnić w Paryżu, czemużby po innych miastach Francyi stósownego utrzymania pozyskać nie mieli?

Kraj sąsiedni obejmujący dwa i pół miliona mieszkańców, Szwajcarya, przyjęła ich około dwóch tysięcy.

Tam każdy wygnaniec otrzymuje pomoc i sposób do życia przez pracę. Nie dosyć na tém, dom dla inwalidów tamże niedługo otworzą. Opinia publiczna w Szwajcaryi jest tak przychylna dla Polaków, że w obec niéj nikną różnice wiary. Co uczyniła rzeczpospolita helwecka, miałażby Francya nie chcieć uczynić?

Kiedy chodzi o dalekie nawracania, dzieła apostolskie missyonarz każdy znajdzie z pewnością do nas przystęp. Ostatniemi czasy czyż nie okazaliśmy gorliwości naszéj dla chrześcijan Syryi i Libanu, a niedawno dla narodu bułgarskiego, który chciał powrócić do jedności z Kościołem? Dzisiaj trzeba co jest o wiele łatwiejszém i pewniejszém, trzeba utrzymać w swém przywiązaniu do Kościoła naród katolicki dwudziestu milionów. Jeżeli dotychczas Moskwa mogła się szczycić, że przez podstęp i gwałt oderwała od Kościoła pewną liczbę Polaków, są to nawróceni pozornie, których serce nie jest greckomoskiewskie.

Przywiązanie ich do Kościoła łatwo odżywić można; wiedzą oni co to znaczą popi. Kiedy nadejdzie chwila sposobna potrzeba, aby Polska katolicka rzec mogła: Otóż jestem. Dla tego starajmy się o wychowanie religijne. Ojciec św. zrobił początek otwierając w Rzymie seminaryum polskie, alboż to nie możemy iść za jego przykładem? Za czasów prześladowań w Irlandyi założono cztery kollegia dla młodych Irlandczyków w saméj tylko północnéj części Francyi; Saint-Omer, gdzie się wychował wielki O'Connell; Douai, które za rządów Elżbiety wysłało do Anglii swych pierwszych czterdziestu męczenników; Lille i Paryż.

Zanim zbudujemy domy konieczne i dzieło nasze się rozwinie tak, abyśmy fundusze jakie zebrać zdołali, prosimy pokornie najprzewielebniejszych biskupów naszych, aby do swych seminaryów młodych przyjmowali Polaków, którzyby w sobie powołanie uczuwali do kapłaństwa. Jeżeliby po ukończeniu studyów nie wszyscy do ojczyzny przedrzeć się mogli, pożytecznie nadzwyczaj pracować mogą około nawrócenia różnych ludów na Wschodzie.

Ponieważ prawdopodobną jest rzeczą, że stowarzyszenie to modlitw i jałmużn będzie tylko do czasu istniało, składka roczna ustanawia się na 5 franków najmniéj.

Prosimy jeszcze najprzewielebniejszych biskupów naszych, aby raczyli obrać w swych diecezyach duchownego pewnego, któryby po diecezyi rozszerzył i w osobie swéj zcentralizował nasze Dzieło. Mamy nadzieję, że z czasem towarzystwo to nasze bardzo się rozszerzy. Będziemy prosili Ojca św. o łaski duchowne dla tego dzieła, nie odmówi zapewne nowego dowodu swego przywiązania i hojności dla ukochanych swych synów Polski. Dla każdego katolika, jakiegokolwiek narodu jest dzieło to kwestyą honoru, protestacyą cywilizowanego świata w obec barbarzyństwa.

Oby Matka Boża patronka Polski błogosławić raczyła nasze dzieło i uzyzniać pracę naszą.

Wszelkie kommunikacye i przesyłki pieniężne dla Dzieła Katolicyzmu w Polsce adressują się:

Au Sécretaire général, á l' Oratoire, 11, rue de Regard à Paris. —

2. Z Warszawy donosi „*Przegląd Katolicki:*"

1. Władza Archidiecezalna mianowała:

JJksięży Antoniego Rogowskiego i Józefa Dobrowolskiego, nowowyświęconych kapłanów z seminaryum św. Krzyża, pierwszego wikaryuszem przy kościele parafialnym w mieście Mszczonowie; drugiego zaś wikaryuszem przy kościele parafialnym w Błędowie.

2. W sądach duchownych Archidiecezyi Warszawskiéj, w ciągu pierwszego półrocza r. b., były następujące sprawy:

W Instancyi I, unieważnienie małżeństwa było spraw 3, — to jest 2 pozostałe z roku zeszłego i 1 nowa; wszystkie oddalone ze skargami. — W Instancyi II, takichże samych spraw było 4, to jest 1 pozostała z roku upłynionego, a 3 nowe; z czterech tych spraw dwie są jeszcze w biegu, a dwie osądzone za ważnością małżeństwa.

Spraw zaś seperacyjnych było w I Instancyi 16; to jest 7 z roku zeszłego, a 9 nowych; z tych oddalono ze skargą 1, niepopieranych 2, pozostaje w biegu 7, — a z 6 osądzonych za seperacyą małżonków, 1 jest na czas nieograniczony, a 5 na czas oznaczony. W Instancyi II, jedna tylko była sprawa seperacyjna, w któréj wyrok jest za pogodzeniem się małżonków.

3. Doszła nas smutna wiadomość, że w dniu 2. Września r. b., pożar zniszczył zupełnie kościół parafialny w Giełgudyszkach w diecezyi Augustowskiéj, niedawno, bo zaledwie przed kilku laty znacznym kosztem całkowicie odrestaurowany.

4. Nowy kurs nauk duchownych w obudwóch naszych seminaryach Archidiecezalnych, i w akademii duchownéj rozpoczął się w miesiącu Wrześniu. Młodzi alumni, powróciwszy z wakacyi, pobożnemi ćwiczeniami rekolekcyjnemi przygotowali się do nowéj pracy.

5. Restauracya Archikatedry Warszawskiéj postępuje coraz daléj. Ukończywszy odnowienie wewnątrz nawy kościelnéj, przystąpiono w zeszłym tygodniu do restauracyi presbyteryum i oczyszczenia wielkiego ołtarza, w skutek czego nabożeństwo parafialne odbywające się dotąd w katedrze, pomimo prowadzonych robót, do pobliskiego kościoła księży Pijarów, przenieść należało. Odnawiając wielki ołtarz, okazała się potrzeba oczyszczenia i obrazu w nim umieszczonego. — Obraz ten, pędzla artysty włoskiego Palmy młodszego, przedstawia w wyższéj jego części Najświętszą Maryę Pannę z Dzieciątkiem Jezus, otoczoną chorem aniołów, w dolnéj zaś św. Jana Chrzciciela, jako patrona katedry i św. Stanisława z powstającym z grobu Piotrowinem, jako patrona całego królestwa; i ofiarowany został kościołowi przez Zygmunta III. Wysoką jepo wartość artystyczną ocenili Francuzi za Napoleona I., którzy zabierali arcydzieła pędzla lub dłuta i przysłali je do Paryża. — Takiż los spotkał i nasz obraz Palmy w roku 1807. — Malarz Bacciarelli wymalował na jego miejsce nowy téjże saméj wielkości, który w ołtarzu umieszczonym został. — Lecz gdy oryginał powrócił z Paryża, obraz Bacciarellego ustąpił mu miejsca, a sam przeszedł na własność prywatną, gdzie dotąd się znajduje. — Oczyszczeniem obrazu Palmy, zajmuje się obecnie komitet złożony z głośnych w naszym kraju malarzy, to jest pp. Kaniewskiego, Hadziewicza i Sachowicza, z których ostatni, jako znany z prac tego rodzaju, ma wyłączny nad tą robotą kierunek. Obraz ten już był w rękach restauratorów niezawsze uzdolnionych, poprawki ich jednak na szczęście są małoważne, i nie tego rodzaju, aby usunąć się niedały.

6. W dniu 15 Sierpnia r. b., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, odbyło się poświęcenie nowozbudowanego kościoła w mieście Pohrebyszczach w powiecie Berdyczowskim, dopełnione z upoważnienia biskupa diecezalnego Łucko-Żytomirskiego, przez miejscowego proboszcza JKs. Bazylego Beregowicza, kanonika honorowego Żytomierskiego, kawalera Złotéj Ostrogi, w pośród sąsiednich kapłanów i licznie zgromadzonego ludu, do którego JKs. Koman bardzo stósowne i budujące miał kazanie.

Parafią katolicką w Pohrebyszczach fundowali w r. 1754. dziedzice ówcześni tego majątku książęta Radziwiłowie, to jest, Michał Kazimierz wojewoda Wileński, i syn jego Karól Stanisław, Miecznik W. K. Litewski, a zapewniwszy jéj utrzymanie dla proboszcza i służby kościelnéj, i wyznaczywszy fundusz, nie tylko na wystawienie domu plebańskiego, ale jeszcze na restauracyę tak kościoła, jako i plebanii i na inne potrzeby kościelne.

Od owego czasu, to jest przez 110 lat swego istnienia, parafia w Pohrebyszczach, miała trzech proboszczów, t. jest: JKs. Piaskowskiego od r. 1754. do 1777., JKs. Józefa Malinowskiego do r. 1816, a od tego czasu jest proboszczem JKs. Beregowicz 82letni starzec, który otoczony czcią i szacunkiem 48 już lat rządzi swoją trzódką. — Liczniejszym zmianom ulegał kościół w Pohrebyszczach, aniżeli jego proboszczowie. — Za czasów bowiem JKs. Malinowskiego, spaliły się dwa kościoły drewniane, jeden, który on zastał, drugi przez niego zbudowany. Podanie niesie, że obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, umieszczony w wielkim ołtarzu dzisiejszego kościoła, w obu tych pożarach sam jeden pozostał nietknięty, kiedy wszystko w popiół obrócone zostało. Gdy w roku 1816. JKs. Beregowicz objął to probostwo, nie zastał kościoła, i nabożeństwo parafialne od lat kilkunastu odprawiało się w oficynie plebańskiéj. — Pierwszym więc czynem nowego proboszcza było, wystawienie świątyni Pańskiéj. — Jakoż staraniem jego i za pomocą parafian, stanął w r. 1817. nowy kościółek murowany. — Ale budowa ta, nie mając gruntownych fundamentów, nie mogła ostać się długo. — Po 47 latach, kościółek chylił się do upadku, a jego fundator, zacny starzec JKs. Beregowicz, silny duchem i wiarą, znowu krzątać się począł o wystawienie nowéj świątyni Pańskiéj. — Hrabia Adam Rzewuski, teraźniejszy dziedzic tego majątku, przyszedł w pomoc plebanowi i zbudował nowy murowany kościół, mający długości łokci 50, szerokości 31, a wysokości 17, z dwoma wieżyczkami, — wewnętrznem zaś urządzeniem zajął się sam proboszcz; — dał murowaną posadzkę, sprawił ładny

żyrandol, i ustawił trzy piękne bardzo ołtarze; to jest wielki, w którym jest wspomniony obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj i dwa boczne z obrazami świętéj Trójcy i świętego Antoniego Padewskiego.

Pierwiastkowo parafia w Pohrebyszczach miała 80 wsi z miasteczkami, ale potém oddzielono części jéj do parafii Toporowskiéj, Rużyńskiéj, Zozowskiéj i Lipowieckiéj, tak, że dzisiaj liczy 2500 parafian rozsianych w 36 wsiach i 3 miasteczkach. Oprócz parafialnego kościoła, ma kaplice murowane w miastach Pliskowie i Szpiczyńcach, we wsiach: Czerniowce i Borkowcach, i na cmentarzu parafialnym drewnianą.

Niemcy. Mówiąc o zjeździe katolików we Würzburgu wspominaliśmy o ich zamiarze założenia uniwersytetu czysto katolickiego w Niemczech. W tym celu zawiązało się Towarzystwo, ustanowiono statuta, zbierają się składki i już kilkadziesiąt tysięcy talarów zebrano.

Podajemy dzisiaj *statuta Towarzystwa, ku założeniu uniwersytetu wolnego i katolickiego w Niemczech.*

§ 1. Towarzystwo położyło sobie za zadanie użyć wszelkich możliwych środków na założenie uniwersytetu katolickiego takiego, jakie zgromadzenie jeneralne w Akwizgranie w r. 1862 proponowało, biskupi niemieccy pochwalili, a Ojciec św. w brewe z 31. sierpnia 1863 gorąco polecił.

§ 2. Dyrekcya najwyższa Towarzystwa spoczywa w rękach biskupów przez Ojca św. wskazanych tj. kardynała Geissel arcybiskupa Kolońskiego, i biskupów Wilchelma Emmanuela z Moguncyi, Konrada z Paderbornu.

§ 3. Sprawy Towarzystwa odrabiać będzie komitet już istniejący dla założenia uniwersytetu katolickiego. Gdyby było potrzeba zwiększyć liczbę członków, lub niektórych znich zastąpić innymi, komitet to uskuteczni i o potwierdzenie poprosi rzeczonego kardynała i biskupów.

§ 4. Na wezwanie komitetu centralnego utworzą się w każdéj dyecezyi komitety pojedyńcze za pozwoleniem Ordynaryusza. Komitet dyecezalny zajmować się będzie, zbieraniem składek i subskrypcyi, i w tym względzie wezwie proboszczy lub inne osoby zdatne do pomocy, ustanowi komitety miejscowe w okolicach, w których będzie uważał tego konieczną potrzebę i wszelkich stósownych użyje sposobów, ażeby to dzieło w dyecezyi rozszerzyć.

§ 5. Ażeby być członkiem Towarzystwa potrzeba płacić corocznie jeden złoty reński, albo na raz zapłacić 14 talarów. Członkowie wszyscy zapisani będą w *Stiftungs-Verzeichniss* i odbierać będą exemplarz rocznego sprawozdania.

Imiona członków, którzy zapłacą najmniéj 300 talarów zostaną zapisane jako fundatorów w aktach uniwersytetu.

§ 6. Jeżeli obok stowarzyszeń dyecezalnych utworzą się inne towarzystwa specyalne w tym samym celu, będą mogły wnijść w stósunki albo z komitetem dyecezalnym albo z komitetem centralnym według upodobania.

§ 7. Komitety dyecezalne jak i rzeczone towarzystwa prześlą corok swe składki do kassyera komitetu centralnego (obecnie p. Józefa Lingens w Akwizgranie.)

§ 8. Administracyą całego kapitału zajmować się będzie komitet centralny. Rada z trzech członków złożona, a z łona komitetu wybrana, będzie przydana kassyerowi, który jéj o radę pytać winien przy wypożyczaniu kapitałów.

§ 9. Corok wyda komitet centralny na widok publiczny sprawozdanie ogólne, które przedłoży rzeczonym biskupom, dołączy do tego dokumenta. Podług tego sprawozdania ułożone będzie sprawozdanie do druku i do rozdania członkom towarzystwa.

§ 10. Skoro tylko pieniądze potrzebne do założenia uniwersytetu zebrane będą, władza duchowna rozporządzi urzeczywistnienie fundacyi, porozumiawszy się wprzódy z komitetem centralnym.

§ 11. Towarzystwo zostaje pod opieką Błogosławionéj i Niepokalanéj Panny Maryi. Członkowie towarzystwa mają codziennie zmówić jedno Zdrowaś Marya na intencyą dzieła z dodatkiem tych słów: „Święta Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami."

Komitet centralny złożony jest z następujących osób:
Dr. Jerzy Phillips, prezes
Felix baron de Loë, wiceprezes
Książe Karól de Loewenstein, baron Henryk d' Andlau, Dr. Fr. Joz. de Buss, Wilderich, baron de Ketteler, Józef Lingens.

Przejrzał i potwierdził:
† Jan kar. Geissel arcybiskup Koloński
† Wilchelm Emmanuel biskup z Moguncyi
† Konrad biskup z Paderbornu.

Kolonia, Moguncya, Paderborn dnia 9. Lipca 1864.

2. Ks. Fessler wikaryusz jeneralny w Voralberg i biskup *in partibus* został wybrany od cesarza austryackiego na biskupa dyecezyi St. Poelten w Niższéj Austryi.

3. Przełożona domu poprawy we Wenecyi *alla giudecca*, siostra Stefania Dall' Olio otrzymała od cesarza austryackiego złoty krzyż w nagrodę zasług położonych około zakładu. Rzadko w Austryi otrzymują niewiasty podobne odznaki, tym więcéj podobne uznanie zasługuje na uwagę.

4. Wykończenie Tumu Kolońskiego, a mianowicie zbudowanie obu wież wspaniałéj świątyni na północnéj i południowéj stronie głównéj bramy czyli tak nazwanego raju ma zapewnione widoki dochodu na lat 8. Rozkazem gabinetowym z dnia 26. Marca 1864. dozwolona została loterya wielka pieniężna na korzyść tego olbrzymiego dzieła. Towarzystwo zajęte wykończeniem budowy, jest upoważnione corocznie dać w obieg 500,000 losów po 1 Talarze. Skoro 300,000 losów się rozejdzie, loterya przychodzi do skutku.

Losy nie rozprzedane liczą się na korzyść budowy. Najwyższa wygrana wynosi 100,000 Talarów, inne 10,000, 5000, 1000. Prócz tego arcydzieł sztuki do wygranych wchodzi za 30,000 Talarów. Najbliższe ciągnięcie tegorocznie nastąpić ma w Grudniu. Towarzystwo bardzo czynnie się zajęło rozpowszechnieniem losów i nie zapomniało także i o naszéj archidiecezyi. W Poznaniu mianowany został ajentem tegóż towarzystwa do rozpowszechniania losów loteryjnych na ukończenie Tumu Kolońskiego Pan Kryger (przy ulicy Strzeleckiéj N. 22). Jakkolwiek przy ciężkim ścisku czasu obecnego i przy tylokrotnych bliskich nam obowiązkach przypuszczamy, że naglejsze każdy ma wydatki; to przecież mamy z drugiéj strony to przekonanie, że wielu uczestników w innych loteryach pożyteczniéjby umieścili swą wstawkę przez zakupienie losów Kolońskich, przyczyniając się przy widokach znacznéj wygranéj do tak wspaniałego dzieła.

Belgia. W Niedzielę rano 2 Października umarł czcigodny biskup Gandawy Mgr. Ludwik Delebecqûe prawie nagłą śmiercią. Prałat ten urodził się w Warneton, 7 Grudnia 1798. Biskupem diecezyi Gand mianowany został przez Grzegorza XVI. 13 Września 1838.

Szwajcarya. 1. *Piusverein* szwajcarski odbył swe doroczne walne posiedzenia 14 i 15 Września w Syonie, kantonie Wallis. Prezesem na tém zebraniu był biskup Syonu. Zajmowano się tam sprawami religijnemi katolików, rozrzuconych po kantonach protestanckich, kassami oszczędności dla ludu, mówiono o służbie religijnéj w armii federalnéj, o emigracyi Szwajcarów katolików do Ameryki.

2. Uroczystość beatyfikacyjna Piotra Kanizyusza w Rzymie, która według francuskich dzienników miała przypaść na dzień 25 Września, dopiero w Niedzielę 20 Listopada się obchodzić będzie. Mgr. Marrilley uda się przy téj sposobności do Ojca św. We Fryburgu święto beatyfikacyjne obchodzić będą 27 Grudnia, w tym samym dniu, kiedy słynny Jezuita Bogu swą piękną duszę oddał.

Ameryka. 1. Katolicyzm w Ameryce Północnéj wielkie dotychczas zrobił postępy i nieustannie coraz bardziéj się rozprzestrzenia. Na dowód wyjmujemy ustęp z listu pasterskiego biskupa z Buffalo, wydanego przy poświęceniu nowéj katedry.

„W r. 1700 pod rządem hr. Bellamont, gubernatora tego państwa (New York) wydano prawo, wskazujące na dożywotnie więzienie wszystkich księży papistów lub Jezuitów, którzy się znajdowali w kraju, a wrazie ucieczki na śmierć. Prawo to wskazywało także na karę 200 funtów szterl. każdego katolika lub protestanta, któryby kapłanowi jakiemu schronienie udzielił. Prawo to okrutne zniesione zostało dopiero w r. 1784. W r. 1703 królowa Anna ogłosiła wolność wyznania wszystkim sekciarzom w państwie Nowego Yorku, tylko nie papistom.

Kiedy przybyłem do téj dyecezyi lat temu 16, znalazłem 20,000 katolików. Nie mieli oni żadnego zakładu miłosiernego oprócz jednéj małéj ochronki dla sierót w Rochester. Zaledwie kilka szkół katolickich, 16 kościołów w ogóle nędznych i biednych posiadała dyecezya nasza. Dzisiaj mamy 7 ochron dla sierót, kilka wspaniałych szpitali, 18 klasztorów, wielką liczbę szkół, do których uczęszcza regularnie 17,845 dzieci katolickich. Około 140 kościołów, z których większa część pięknie zbudowana, stanęła od czasu, kiedym zarząd dyecezyi objął. Katolików zaś w dyecezyi zamieszkałych dochodzi liczba do 200,000."

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku